

Tego dnia Zuzia i Karolina szły do szkoły z wielkimi bukietami kwiatów. Wczoraj cały wieczór zrywały je w ogródkach.

- wiesz Zuziu- odezwała się Karolina- nauczyciele to mają ciężkie życie.

-dlaczego tak myślisz?

-no patrz- właśnie idzie nasza pani, niesie w torbie coś ciężkiego , pewnie zeszyty które wczoraj nam zebrała do sprawdzenia. My się bawiliśmy na placu zabaw a pani Ania cały wieczór sprawdzała co napisaliśmy.

- a patrz tam, idzie Pani która uczy mojego brata przyrody, niesie do szkoły cały kosz owoców, pewnie potrzebne jej na lekcje. Szykowała się do zajęć cały wieczór a Ci niegrzeczni chłopcy i tak będą jej przeszkadzać.

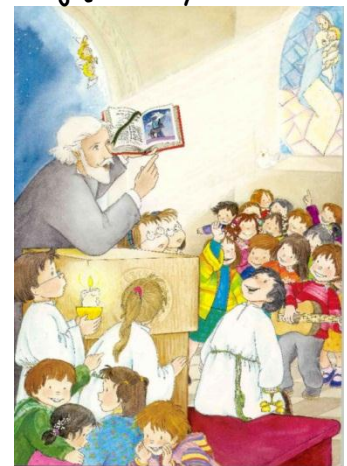
Kiedy dziewczynki wchodziły do szkoły spotkały najpierw Miłosza i Bartka a potem spotkały księdza. On też zmierzał do szkoły.

-szczęść Boże- zawołały radośnie

- Bóg zapłać- odpowiedział ksiądz- a co wy dziewczynki takie zatroskane miny macie? Trzeba się cieszyć pięknym dniem dzisiaj.

- a proszę księdza bo my właśnie rozmawiamy, że ciężkie życie mają nauczyciele.

- ojej- zaniepokoił się ksiądz- my nauczyciele musimy wyglądać na bardzo smutnych ludzi skoro tak myślicie. Ale wiecie co? To wcale tak nie jest. Pamiętajcie jak mówiliśmy o powołaniu? Naszym powołaniem jest was uczyć i bardzo to lubimy, nawet jeśli musimy włożyć w to wiele pracy. Tylko czasem nie chcecie tego zauważyć. Ale mam dobrą radę, dziś podczas wieczornej modlitwy pamiętajcie o nas, nauczycielach. I pomódlcie się za nas do Św. Józefa Kalasancjusza to taki nasz święty.



Ksiądz uśmiechnął się tajemniczo i wszedł do szkoły.

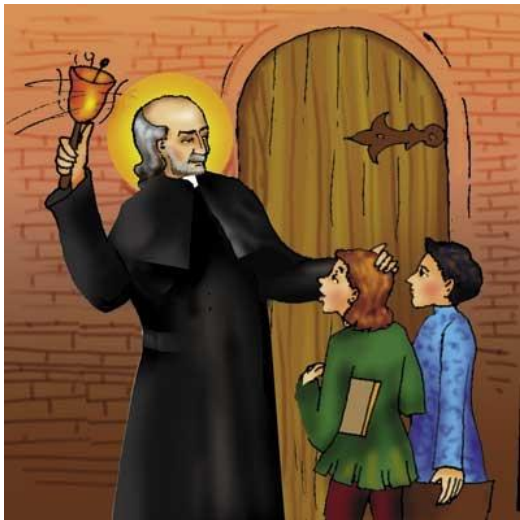
Na początku pierwszej lekcji kiedy do Sali weszła Pani Ania wszystkie dzieci wstały. Tak jak ustalili zaczął Miłosz.

- proszę Pani-, my chcielibyśmy złożyć Pani życzenia z okazji Dnia nauczyciela. Każdy z nas chciałby Pani coś powiedzieć.

Pani nieznacznie kiwnęła głową a każde dziecko po kolei przepraszało i dziękowało swojej wychowawczyni.

Słuchając swoich kolegów i koleżanek Zuzia pomyślała o tym co powiedział im ksiądz. I kiedy tylko wróciła do domu odszukała w swoich książeczkach legendę o świętym od nauczycieli.

Józef Kalasancjusz winny jest temu, że teraz wszyscy muszą chodzić do szkoły. Kiedy został księdzem przyjechał z Hiszpanii do Rzymu załatwić jakieś sprawy. Przez długie miesiące nic nie potrafił wskórać. Mając dużo wolnego czasu spacerował po Rzymie. Zauważył, że dzieci węsają się po ulicach. Nie chodziły do szkoły, bo bezpłatnych, obowiązkowych szkół nie było. Postanowił założyć taką szkołę. Pierwsze lekcje w pierwszej bezpłatnej szkole dla wszystkich odbyły się w



zakrystii kościoła św. Doroty w Rzymie 402 lata temu. Z każdym miesiącem uczniów przybywało. Potem zaczęło przybywać szkół. I tak aż do naszych czasów. Ksiądz Józef wymyślił także dzwonek szkolny. Dla uporządkowania zajęć zawiesił w szkole dzwon. Ten wynalazek o mało nie zakończył się dla niego śmiercią. Któregoś dnia ksiądz Józef wspiął się wysoko, żeby naprawić jakąś usterkę. Wtedy noga mu się obsunęła i spadł z wieży. Groźnie złamał sobie nogę.

Za te dwa wynalazki księdza Józefa spotkała wielka nagroda. Kiedy umarł, został ogłoszony świętym. Dzisiaj możemy się do niego modlić: św. Józefie, módl się za nami, nauczycielami i uczniami!